

A man from the chest up, wearing a dark suit jacket, a white dress shirt, and a blue necktie. He has a short beard and is looking directly at the camera. The background is dark and out of focus.

ZADUEANY SZEF

BRACIA MILES #3

T.L. SWAN



Tytuł oryginału

The Casanova

Copyright © 2021 by T. L. Swan

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Magdalena Magiera

Korekta:

Justyna Nowak

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-021-7

T. L. SWAN

ZADUFANY SZEŃ

BRACIA MILES #3

TŁUMACZENIE

MATEUSZ GRZYWA

OŚWIĘCIM 2022

*Dedykuję tę książkę alfabetowi,
bo tych kilkadziesiąt liter odmieniło moje życie.
Odnalazłam w nich siebie i teraz mogę żyć marzeniem.
Gdy następnym razem będziecie wymieniali litery alfabetu,
pamiętajcie o ich mocy. Ja pamiętam każdego dnia.*

Prolog

Elliot

Patrzę na malejące z każdym piętrem liczby na wyświetlaczu nad drzwiami. Komórka wibruje mi w kieszeni, wyciągam ją. Wiadomość od Christophera:

Uwaga! Wiedźma cię szuka.

Kurwa mać.

Chowam telefon do kieszeni i biorę głęboki wdech, nie jestem dziś w nastroju na to gównu. Drzwi windy rozsuwają się, wychodzę na korytarz i zauważam ją kątem oka. Ale udaję, że jej nie widzę i kieruję się w stronę Courtney, mojej asystentki.

– Panie Miles! – Słyszę zza pleców.

Idę przed siebie.

– Ekhem! – odchrząkuje. – Panie Miles, proszę mnie nie ignorować.

Czuję, jak podnosi mi się ciśnienie. Rozdymam nozdrza, obracam się w stronę, z której dochodzi jej głos. I oto jest. Najbardziej upierdliwa pracownica, jaką zrodziła Matka Ziemia.

Inteligentna, apodyktyczna, arogancka i kurewsko drażniąca.

Kathryn Landon, mój arcywróg.

Czarownica rodem z dziecięcych koszmarów.

Zasłużyła sobie na to miano.

– Dzień dobry, Kathryn – mówię ze sztucznym uśmiechem.

– Mogę prosić na słówko?

– Jest poniedziałek, dziewiąta rano – warczę. – To nie jest dobry moment na... słówka – mówię, pokazując palcami cudzystów.

Mógłbym przysiąc, że ta kobieta poświęca całe weekendy na obmyślanie, jak spierdolić mi każdy poniedziałek.

– Proszę więc sprawić, żeby był dobry – odwarkuje.

Oblizuję przednie zęby. Ta suka ma mnie na muszce i zdaje sobie sprawę ze swojej przewagi. Jest totalnym geekiem komputerowym, opracowała nasze najnowsze oprogramowanie. Wie, że jest niezastąpiona w firmie i, o ja pierdole, jakże daje mi popalić.

Maszeruje do swojego gabinetu i otwiera drzwi niecierpliwym gestem.

– Spręzę się.

– Jakżeby inaczej – stwierdzam z wymuszonym uśmiechem, a gdy wchodzę do pomieszczenia, wyobrażam sobie, jak walę łbem Kathryn o futrynę.

Siada za biurkiem i mówi:

– Proszę usiąść.

– Nie, postoję. Podobno masz się sprężyć.

Unosi brew, ja piorunuję ją wzrokiem i nie odwracam spojrzienia.

– O co chodzi?

– Zostałam poinformowana, że nie dostanę w tym roku czterech nowych stażystów. Można wiedzieć, dlaczego?

– Kathryn, przestań ze mną pogrywać. Doskonale znasz odpowiedź na to pytanie.

– Dlaczego przesunął pan program stażów do zagranicznych biur?

– Bo to moja firma.

– To niewystarczające wyjaśnienie.

Zadzieram podbródek, zaczynam słyszeć własny puls. Nikt nie podnosi mi ciśnienia tak, jak ta kobieta.

– Panno Landon, nie muszę tłumaczyć się przed panią z decyzji związanych z zarządzaniem Miles Media. Składałam sprawoz-

dania tylko i wyłącznie zarządowi. Muszę natomiast zastanowić się nad pani zamiarami.

– Jak mam to rozumieć? – pyta, mrużąc oczy.

– No cóż, jeżeli jest pani tutaj tak nieszczęśliwa, to dlaczego pani nie odeszła?

– Słucham?

– Mogłaby pani pracować dla mniej więcej miliona innych firm, a jednak uparcie pozostaje pani u nas i narzeka na każdą drobnostkę. Nie zamierzam pani okłamywać, zaczyna mnie to nużyć.

– Jak pan śmie!

– Powinna pani pamiętać, że nie ma ludzi niezastąpionych. Z radością, w każdej chwili, przyjmę pani rezygnację. Co tam, nawet zapłacę pani hojną odprawę.

Kobieta bierze się pod boki i odpowiada stanowczo:

– Domagam się pisemnego raportu na temat stażów, które przesunął pan z londyńskiego biura i powodów stojących za tą decyzją. Pańskie wyjaśnienia są niedostateczne i sama przedstawię tę sprawę zarządowi.

Oczywiście, że przedstawi. Krew się we mnie burzy.

– I proszę mi tu nie przewracać oczami! – fuczy oburzona.

– Kathryn, przez ciebie tyle przewracam oczami, że czeka mnie przeszczep siatkówki.

– Więc jest nas dwoje.

Mierzymy się wzrokiem. Chyba jeszcze nikt nie wzbudzał we mnie takiej nienawiści.

Puk, puk. Ktoś puka do drzwi.

– Wejść! – wrzeszczy.

Pojawia się Christopher, tak jak się spodziewałem. Zawsze przerywa moje spotkania z Kathryn na ułamek sekundy przed erupcją moich nerwów.

– Elliot, mogę cię prosić na chwilę? – pyta, po czym uśmiecha się i kiwa jej głową. – Dzień dobry, Kathryn.

– Nie skończyliśmy jeszcze. Christopher, musisz zaczekać – rzuca do mojego brata.

– Skończyliśmy – wtrącam. – Jeżeli masz dalsze skargi, a tego akurat jestem pewien, to idź sobie z nimi do kadr.

– Nie będę chodziła do żadnych kadr – odwarkuje. – Jest pan dyrektorem generalnym i to z panem będę załatwiała wszystkie problemy. Proszę przestać marnować mój czas, panie Miles. Z ogromną przyjemnością zamelduję zarządowi o pańskiej niekompetencji. A Bóg wie, że byłoby o czym meldować. Chcę, żeby londyńskie biuro odzyskało te staże. Natychmiast.

– Nie ma szans.

Przerzuca nerwowo jakieś papierzyska na biurku.

– Dobrze, w takim razie do zobaczenia w przyszły wtorek.

Zebranie zarządu.

Wbijam w nią mordercze spojrzenie, tętno wali mi w uszach.

Pierdolona suka.

– Elliot... – ponagla mnie Christopher. – Musimy iść.

Zaciskam zęby i posyłam jej jeszcze jedno zabójcze spojrzenie.

– Za ile zdecydujesz się odejść, podaj swoją cenę.

– Idź pan do diabła.

– Nie zamierzam wysłuchiwać twoich błahych skarg za każdym razem, gdy przechodzę przez biuro – cedzę wściekle.

– Więc proszę przestać podejmować kretyńskie decyzje. – Patrzmy sobie w oczy. – Do widzenia, panie Miles. Wychodząc, proszę zamknąć za sobą drzwi. I do zobaczenia na zebraniu zarządu – mówi, uśmiechając się słodko.

Biorę ostry wdech, walczę, żeby nie stracić nad sobą panowania.

– Elliot – rzuca Christopher. – Tędy.

Wypadam z jej gabinetu prosto do windy. Christopher idzie tuż za mną, drzwi się zasuwiają.

– Kurwa, ja pierdołę! Nienawidzę jej – szepczę wściekle.

– Jeżeli poprawi ci to humor... – prycha Christopher – ...ona ciebie jeszcze bardziej.

Poluzowuję krawat gwałtownym szarpnięciem.

– Za wcześnie na szkocką, prawda? – pytam.

– Kwadrans po dziewiątej – stwierdza mój brat, spoglądając na zegarek.

Biorę głęboki wdech, próbuję się uspokoić.

– Trudno, jebać konwenanse.